

# KIJ W MROWISKU - REKLAMA MOŻE

Ciągłe obcowanie z reklamą może prowadzić do totalnego wkur...nia, które przeszkadza w życiu osobistym i pracy zawodowej. W dodatku działa przeciw reklamowanym produktom. Dlatego inteligentna reklama najnowszej generacji polega na rezygnowaniu z reklamy. W Łodzi prekursorem tej strategii marketingowej jest Uniwersytet Łódzki, który na ścianie jednego ze swych budynków umieścił tabliczkę z napisem: *Tu mogła być reklama. Woleliśmy mural.*

Chodzi o gmach przy Uniwersyteckiej 3, w którym mieści się Instytut Archeologii. Południowa ściana byłaby świetnym miejscem na wielkoformatowy baner - albo reklamujący studia na UŁ, albo przynoszący uczelni dochód z opłat za dzierżawę powierzchni. A jednak nie - ktoś wymyślił, że reklam wokół nas jest za dużo i że na ścianie lepiej zrobić coś innego. Mniejsza z tym co - nie jestem miłośnikiem murali. Ale sam pomysł świetny - na pewno jest ładniej, a efekt reklamowy jest i tak osiągnięty. Ja na przykład napiszę o tej ścianie felieton, który przeczyta 500 osób. Niech 100 polubi go na Facebooku, niech 10 opowie o tym w pracy, niech choć jedna zacznie studiować na Uniwersytecie Łódzkim...

Nie można jednak spocząć na laurach - trzeba iść dalej słusznie wytyczoną drogą. Na inną ścianę proponuję tabliczkę: *Tu mogła być reklama. Woleliśmy odmalować ścianę i zostawić ją czystą.* Zresztą nie chodzi tylko o ściany. Wyobraźmy sobie, że idziemy do kina, zasiadamy wygodnie w fotelu, rozpoczyna się dwudziestominutowy blok reklam i zwiastunów, a tu nagle... na białym tle napis: *tu mógł być nasz spot reklamowy, ale woleliśmy dać ci trochę wytchnienia przed filmem.* I nazwa firmy, która zapłaciła za chwilę ciszy. Skoro ktoś płaci za niezabijanie starych koni albo niewycinanie lasu, mógłby też płacić za brak hałasu. Ciszę sponsoruje... Albo w weekendowej gazecie: na całej stronie wydrukowany wiersz, na dole drobnym drukiem: *Wykupiliśmy tę stronę na reklamę, ale poezja jest dla nas ważniejsza.*

Miło pomarzyć o lepszym świecie, ale przebudzenie jest bolesne - używane jako budzik radio włącza się akurat na blok reklamowy. W drodze do przystanku widzę jakąś dziwną parę, która obwiązuje kolejne latarnie taśmą klejącą - przylepiają ogłoszenie o kredytach-chwilówkach. Ogłoszenia to także chwilówki, bo chwilę pozwalam im wisieć na mojej ulicy. Ale za rogiem już trudniej - do siatki przywiązane profesjonalnie wykonane płachty z nadrukami - *Urządzanie ogrodów - telefon, Kserokopiarki - serwis...* Uciekam na przystanek. W tramwaju kasuję bilet z reklamowym nadrukiem, siadam i próbuję wyrzeć przez okno. Ale widzę tylko kropki, bo mój tramwaj reklamuje wakacje w Grecji. Na zewnątrz reklamuje, więc mało co prześwituje. W pracy próbuję odebrać pocztę, ale do jakiejś sensownej wiadomości muszę się przebijać przez ogłoszenia o zegarkach i oferty powiększenia penisa. Co ja bym zrobił z tymi zegarkami? Godzinę mam przecież podaną na dole ekranu - to jedyny fragment, którego nie zasłaniają otwierające się na różnych stronach reklamy. Często chcąc je zamknąć, trzeba długo gonić kursorem znikający punkt. I tak przez cały dzień, od rana do wieczora. A tu nagle ta ściana po drodze do domu. *Tu mogła być reklama...*

*To mogła być makrela* - myślę po zjedzeniu na kolację jakiejś ryby. *Wolelibyśmy mirunę* - kończą moją myśl dzieci. W dzienniku mówią o satelitarnych zdjęciach oceanu. Podobno z kosmosu widoczne są litery tworzone przez ogromne ławice ryb. Przekaz od matki Natury: **TU TEŻ MOGŁA BYĆ REKLAMA.**